BĄDŹ GOTOW.

MIESIĘCZNIK HARCERZY.

WRZESIEŃ 1954 ROK VII. NR. 9.

archiwum

Młodością silni

Młodością silni,zbrojni w miecz
O nowy walcząc świata ład,
O nową Pospolitą Rzecz
Skruszymy pęta wrażych krat !

Wyjdziemy z nocy w jasny dzień
Na złote słońca skry,
Oddamy życie swe,
Nie szczędząc młodej krwi !

Idziemy z wiarą w nowy jutra świt,
Choć wkoło nas świat burzy się i wali;
Budując Polsce nowy,lepszy byt,
Jesteśmy czołem w świt idącej fali !

Nie straszny nam ofiarny stos,
Wylane matek naszych łzy,
Parować będziem ciosem cios
Zbrojeni pełnią młodych sił !

Nad nami górą płynie ptak,
Wyśniony w cudnych snach,
Wolności Biały Znak,
Do czynu z nami gna !

Idziemy z wiarą w nowy jutra świt,
Choć wkoło nas świat burzy się i wali,
Budując Polsce nowy,lepszy byt,
Jesteśmy czołem w świt idącej fali !

Niech wiary płonie święty znicz,
Pogodny,młody,jasny duch,
Bagnetem przyszłość nasza lśni,
Stalowym rytmem tętni bruk !

Przed nami wstęgi białych szos,
Koleje polskich dróg,
Wierzymy w lepszy,szczęsny los,
Nad nami Stwórca Bóg !

Idziemy z wiarą w n o w y j u t r a ś w i t,
Choć wkoło nas świat b u r z y s i ę i wali
Budując Polsce n o w y, l e p s z y b y t,
Jesteśmy czołem w ś w i t i d ą c e j f a l i !

Pieśń kręgu " Zośka "

archiwum

Adres do J. Świątobliwości Papieża

Polscy harcerze przebywający na zlocie harcerskim p.n.Spała składają Waszej Świątobliwości korny dziecięcy hołd,szczerze dziękując za łaskawą opiekę nad polskim narodem gnębionym dzisiaj przez wrogów Boga.

Ciesząc się,że Matka Najświętsza przywróciła Waszej Świątobliwości zdrowie,zapewniamy o naszej niewzruszonej polskiej wierności i prosimy o b ł o g o s ł a w i e ń s t w o .

C Z U W A J !

Adres do Arcybiskupa J. Gawliny

Polscy harcerze zebrani na zlocie "Spała" przesyłają swemu oddanemu Przyjacielowi J.E.Ks.Arc.Józefowi Gawlinie ,Dostojnemu Protektorowi Uchodźctwa Polskiego zapewnienie swej rzetelnej służby Bogu,Polsce i Bliźnim oraz wyrazy synowskiego oddania.

C Z U W A J !

Rok Maryjny. Pielgrzymka do Aylsford.

Druhny i Druhowie !

W ramach uroczystości Roku Maryjnego zgodnie z zapowiedziami Naczelnictwo Z.H.P. organizuje w dniu 26 września 1954 r. p i e l g r z y m k ę do A y l e s f o r d .

Wzywamy wszystkich harcerzy,harcerki,młodzież polską i naszych sympatyków,aby wzięli udział w tej religijnej manifestacji,która w sposób publiczny ma uzewnętrznić nasz kult do Królowej Korony Polskiej.

Druhna Komendantka Harcerek,druh Komendant Chorągwi,Hufcowi Prezesi K.P.H.,drużynowi,oraz kierwonicy kręgów są proszeni,aby akcję tę poparli całym swym autorytetem i dołożyli starań,aby jak największa ilość młodzieży i instruktorów wzięła udział w pielgrzymce.

Pielgrzymkę poprowadzi Naczelny Kapelan Z.H.P.ks.Rafał Gogoliński-Elston.

Przypominamy,że dzień 26 września zbiega się z pierwszą rocznicą uwięzienia naszego Prymasa ks.Kardynała Wyszyńskiego.

Zgłoszenia kierować na adres:"Częstochowa",57 krąg st.harc. 47 Rutland Gate,London S.W.7. do 12 września br.

/-/J.Prokop,hm.
Sekretarz Generalny Z.H.P.

/-/ Z.Szadkowski hm.
Przewodniczący Z.H.P.

Na zlot

Wyczytałem z "Bądź Gotów" tyle entuzjastycznych wiadomości o zlocie i doszedłem do wniosku, że zlot się nie może udać bez mojej obecności. Skoro raz postanowiłem, zatem mimo deszczu ruszyłem w drogę.

Na dworcu Paddington kupiłem bilet do Taunton, przyczem kasjer namówił mnie na ubezpieczenie: gdybym stracił głowę lub nogi czy ręce dostałbym 2000, a za jedną nogę czy rękę wypłacają 1000 funtów. Chciałem się ubezpieczyć od deszczu ale takich w Anglii nie praktykują. Wobec tego pojechałem nieubezpieczony /od deszczu oczywiście/.

Do Taunton dojechałem bez przygód. Tam mając czasu 2½ godz. do nast. pociągu ruszyłem na miasto zobaczyć stolicę Somersetu. Wszystko wydało mi się tak typowe jak w każdym innym prowincjonalnym "grajdołku" angielskim.

W ostatniej chwili nadszedł pociąg londyński i z niego ukazało się kilka twarzy harcerskich; Naczelnik, oboźny zlotu, dwu harcerzyków i "gość" z Francji, powszechnie zwany tam "łapiduchem". Na rogatywce i piersi "łapiducha" zobaczyłem kilka odznak zlotów poprzednich i przeniosłem się myślą w czasy wędrówek harcerskich po Polsce.

Lokalką dojechaliśmy do Dulverton, gdzie już oczekiwał nas kwatermistrz zlotu. Pomyślałem sobie: jak to dobrze przyłączyć się do "ważnych" - bodaj bagaż przewiozą, bo dźwigać to wszystko 11 km. nie nastrajało mię entuzjastycznie.

Mała "drynda" kwatermistrza mogła zabrać tylko nasz bagaż - a my sami pod wodzą Naczelnika ruszyliśmy w drogę.

Po dwu godzinach marszu pagórkowatą drogą zauważyliśmy drogowskazy :

N A Z L O T

Pokrzepieni po drodze malinami skubanymi "w locie" docieramy do wzgórza pokrytego wrzosowiskiem. Na około rozciągają się kępki lasów. Schodzimy na przełaj w dolinę strumyka.

Na zboczu na otwartej polanie z paprocią do pasa - zauważamy trzy namioty - z jednego ukazuje się szef Gł.Kwatery.

Poza tymi trzema namiotami nikogo nie widzimy. A gdzie Zlot? No właśnie tu w tym terenie.

Na sąsiedniej polanie przegrodzonej żywopłotem rozsiadła się Gdynia /Hufiec z Manchester i okolicy/ a w przeciwnym kierunku na polanach podobnie oddzielonych znajdują się 3 drużyny i wędrownicy hufca Warszawa.

Na zboczu w kąciku przyczaili się wędrowni kolarze z Białowieży. Po kilkunastu minutach marszu w dół dochodzimy do obozowiska kursu drużynowych - na zboczu 4 namioty a w dolinie koło strumyka kuchnia " sub iove ".

Na kursie drużynowych znajdujemy zastęp z Francji z ks.A.A.Giżyńskim i dhm Rubczyńskim na czele. Dh Kołodziejski z pomocą dha Brzozowskiego walczą z "deszczem" , mokrym drzewem i tp, żywiołami.

Idąc tak od "tylnych drzwi" zlotu dochodzimy wreszcie do "Szczecina", który złapał najlepsze obozowisko i oczywiście najgospodarniej się urządził.

O kilkadziesiąt metrów w dół strumyka stoją namioty, hangar kaplicy, mały namiot izba chorych oraz kwatermistrza. To i wszystko. Za kładką znajduje się domek, gdzie ulokowały się 3 rodziny i zarezerwowano pokoik dla gości.

Karik

Konkurs!

Redakcja Bądź Gotów ogłasza konkurs na zdjęcia obozowe, z życia harcerskiego oraz opowiadania mówiące o pracy harcerzy na szerokim świecie.

fotografie rysunki opowiadania

archiwum
INSTYTUT HIST. GEN. SIKORSKIEGO BIBLIOTEKA

Dulverton 6.8.

Rozkaz zlotowy nr. 3 .

Nawiązując do wielkiej tradycji Związku oraz do Narodowego Zlotu Spalskiego - otwieram zlot harcerzy w Dulverton pod nazwą Spała.

Druhowie,

przez tydzień będziemy tu obozować i odbywać harce z myślą o tych wszystkich harcerzach, którzy nie mogą - tak jak my i tak jakby sami te go chcieli - służyć Bogu, Polsce i bliźnim. Łączymy się myślą z harcerzami w Kraju. Chcemy, żeby praca nasza na uchodźctwie były uzupełnieniem ich służby Polsce i by przyczyniła się do uzyskania pełnej niepodległości naszej Ojczyzny, oraz do odbudowy Wielkiej i Niepodległej na zasadach miłości i sprawiedliwości, zgodnie z tradycją i pragnieniem narodu.

Zlot nasz odbywa się w czasach, w których Zło chce panować nad Dobrem Naczelnym więc naszym hasłem musi być przykazanie miłości, pojmowane po harcersku, z pogodą.

Zlot nasz odbywa się w roku Maryjnym, w którym Papież wzywa wszystkich do pokuty, modlitwy i czynnej miłości bliźniego. Wychodzimy naprzeciw Jego woli.

Jako Komendant zlotu ofiarowuję ten zlot ku chwale Matki Bożej, Królowej Polski. Znaczy to, że pragnąłbym, aby wszytkie nasze normalne zajęcia obozowe jak i zachowanie się każdego z nas były miłe Matce Zbawiciela.

Niechaj każdy z nas w tej chwili ofiaruje swoje trudy obozowe, czy jakieś przykrości w tej intencji. Niechaj zapanuje wśród nas prawdziwa miłość i braterstwo harcerskie. Będziemy się jednoczyć w modlitwie i codziennych pracach.

Życzę wszystkim uczestnikom zlotu pomyślnych harców.

W.Dłużewski, hm.
Komendant Zlotu.

Zlotowe obozowisko.

Całe rozplanowanie obozowiska zlotowego nie zachwycało nikogo ze względu na zbytnie odległości między drużynami i komendą zlotu oraz niepraktyczne oddalenie namiotów mieszkalnych od wody.

Namioty mieszkalne drużyn znajdowały się na zboczu góry o 100 stóp przynajmniej wyżej od wody, po którą trzeba było chodzić po b.śliskim gruncie. Dwie drużyny rozwiązały to zagadnienie ustawiając kuchnię nad wodą - oczywiście ście po posiłki "drałowało" bractwo 3-razy dziennie do kuchni. 45 min. marszu do "prowiantury" kwatermistrzowskiej również nie ułatwiły życia obozowego.

Bezustannie lejący deszcz zmusił drużyny do zapewnienia sobie dachu nad kuchnią i zabezpieczenia namiotu magazynowego.

Najroztropniej obozował "Szczecin" umieściwszy sobie kuchnię nad strumykiem stawiając tuż obok namiot magazynowy i budując dach nad jadalnią. Nic dziwnego, że komenda zlotu wszystkich gości przydzielała stale "Szczecinowi".

Podziwiać szczerze musiało się pogodę ducha i dzielność chłopców,którzy z humorem traktowali deszcz z wiatrem, nękający ich 150 razy dziennie, oraz stoicką obojętność wobec błota i wilgoci i niefrasobliwe pokonywanie tych "użytkowych" odległości codziennych po drzewo,wodę,prowiant,do komendy i.t.d.

Telefon bowiem nie był w stanie załatwić wszystkiego. Większe skupienie obozowiska zlotowego zaoszczędziłoby w rezultacie wiele energii komendzie i chłopcom,pozwalając ją użyć na wypełnienie programu i b.terminowe przestrzeganie rozkładu dnia.

Okopanie namiotów: przeważnie namioty nie były okopane, a jeżeli-to błędnie,bo wykopaną ziemię okładano ścianki namiotu,powodując ich brudzenie i gnicie, zamiast ułożyć ziemię nazewnątrz rowka.

Pomysłowe godła widziało się u "Trójki" i w "Szczecinie" Wieże obserwacyjne dwójki i dwudziestki - zużyły dużo drzewa i energii budowniczych, ale czy oddały jakieś praktyczne usługi?

Wszędzie spotykaliśmy tępe siekierki i nierozwiedzione i nienaostrzone piłki do cięcia.

Angielski klimat wymaga stałego i solidnego dachu nad kuchnią i jadalnią, bo trudno gotować na deszczu i rozpalać mokrym drzewem. Stan kuchennych urządzeń w "Szczecinie" dobry, u reszty drużyn przeciętny albo prymitywny. Jakiejś klasy obozownictwa nie zauważyliśmy na zlocie.

Oczywiście tu i ówdzie widziało się przebłyski pewnego stylu obozownictwa, ale wydaje mi się, że dalecy jeszcze jesteśmy od "Spalskiego" standartu. Prycze urządzone na " o la-Boga" tak po siekierze zamiast zastosowania jakiejś metody w budowie.

Osiągniemy pewien poziom obozownictwa, jeżeli powszechnie zgodzimy się wszyscy na n i e z b ę d n e m i n i m a:

1. rozbicie obozu w pobliżu wody a rozplanowanie takie, by komendant łatwo mógł dowodzić, a chłopcy nie tracili energii na pokonywanie przestrzeni.
2. Kuchnia solidnie wybudowana /"pod dachem"/ i zabezpieczona od deszczu daje schronienie kucharzom, mieści stół do pracy i schowek na drzewo.
3. Magazyn tuż obok kuchni, dostawa żywności tak zorganizowana, by nie pożerała całej energii chłopców tylko na przygotowanie posiłków.
4. Energię chłopców wykorzystujemy dla gier,harców i techniki skautowej.
5. Rozkład dnia obowiązuje!

Wyga obozowy.

archiwum

Ocena obozownictwa zlotowego

	Punkty możliwe	Gdynia	Szczecin	Dwójka	Trójka	Dwudziestka
1.Organizacja obozu	1o	1o	9	9	6	9
2.Rozplanowanie obozu	1o	1o	1o	1o	1o	1o
3.Namioty komendanta i komendy	1o	6	6	7	9	1o
4.Namioty zastępów	1o	5	8	8	8	8
5.Kuchnia,stół i magazynek	1o	8	1o	6	8	8
6.Ustęp i dół na odpadki	1o	5	8	8	9	6
7.Miejsca ognisk,ozdoby,urządzenia	1o	7	8	8	1o	9
8.Apteczka obozowa	1o	6	8	7	8	8
9.Administracja	1o	7	8	9	9	9
1o.Gospodarka	1o	8	9	8	9	9
11.Program pracy	1o	6	9	6	8	9
12.Program żywienia	1o	8	1o	4	8	8
13.Sprzęt	1o	6	9	7	9	7
14.Porządek	1o	6	9	2	8	7
15.Zabezpieczenieod wilgoci	1o	5	9	7	8	8
	15o	1o3	131	1o6	127	125

W obozownictwie pierwsze miejsce zdobyła drużyna hufca"Szczecin"
drugie " " Błękitna Trójka"Warszawa"
trzecie " " Dwudziestka hufca"Warszawa"

W b i e g u harcerskim na 175 pktów uzyskali

119	pktów	1-y z-p	Dwudziestki hufca	"Warszawa"
119	"	"	harcowy 2	"Szczecin"
118	"	"	harcowy Trójki	""Warszawa"
1lo	"	2-i "	Dwudziestki	"Warszawa"
1o4	"	1-y "	Dwójki "	"Warszawa"
1ol	"	z-p "	hufca	"Gdynia"
9o	"	2-i z-p	Dwójki "	"Warszawa"

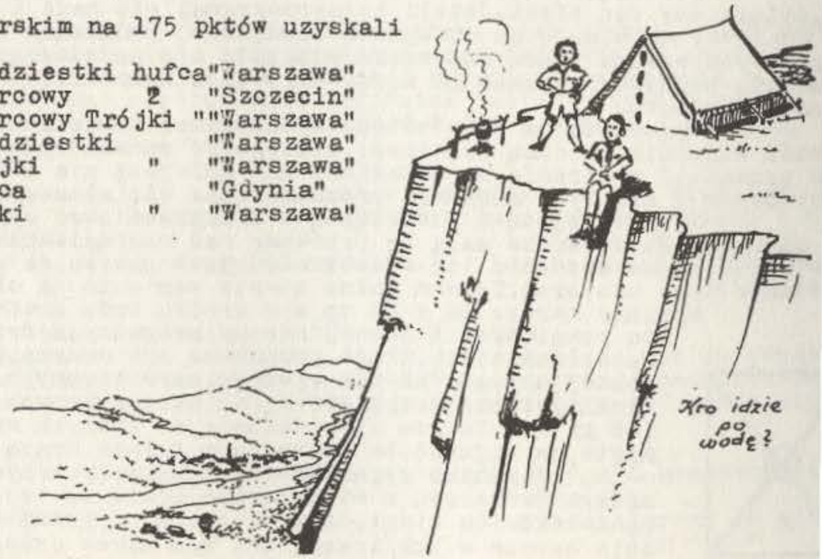

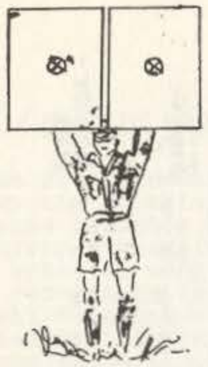

Sygnalizujemy naprawdę nie na niby

B.Pancewicz hm.

Na podstawie mojej praktyki instruktorskiej mogę stwierdzić, że aczkolwiek znajomość alfabetu Morseá jest powszechna w drużynach i smodź.zastępach,to jednak umiejętność przekazywania,a szczególnie odbioru depesz jest bez przesady prawie żadna.

Wypływa to przede wszystkim stąd,że nie ma dotychczas jednolitego regulaminu sygnalizacji wzrokowej w hwrcerstwie,a nieliczne podręczniki na ten temat i artykuły podają/znaki/zasady korespondencyjne w sposób odmienny.

Stąd też wypływa,że komendanci różnych kursów instruktorskich,drużynowych,drużynowi w terenie komponują na własny ,wewnętrzny użytek regulamin sygnalizacji;oczywiście,jeżeli przeprowadzają ćwiczenia fachowo,rezultaty wychowawcze i szkoleniowe są należyte,ale w wypadku spotkania się dwu grup harcerzy z różnych miejscowości na przeciwległych brzegach Tamizy lub Sekwany, występują trudności w nawiązaniu łączności.

Główna trudność leży także i w tym,że podręczników sygnalizacji faktycznie w biblioteczkach harcerskich nie ma,artykuły zaś na ten temat ukazują się rzadko, a drużynowi niezawsze potrafią,lub mają czas na to ,by opracować potrzebne zasady korespondencji wzrokowej.

Zbliżający się zlot" S p a ł a "w Angli będzie okazją do przepięknych ćwiczeń i harców,w których znajomość jednolitych zasad sygnalizacji wzrokowej u wszystkich uczestników z różnych środowiskę i krajów będzie ułatwieniem dla komendy i jeszcze jednym czynnikiem łączącym nas tak bardzo rozprószonych po świecie.Z tą też myślą piszę ten artykuł i mam nadzieję,że będzie on podstawą regulaminu wydanego przez Główną Kwaterę Harcerzy.

Sygnalizacja wzrokowa tj.t a r c z a m i i ś w i a ł ł e m,ew. chorągiewkami jest składową częścią techniki skautowej i ma oprócz przyjemnego spędzenia czasu i zapoznania praktycznego z pewną gałęzią wiedzy ludzkiej ,być czynnikiem w y c h o w a w c z y m ; ma służyć w wyrobieniu u harcerza tak ważnej i potrzebnej w życiu cechy jak umiejętność s k u p i a n ia koncentracji uwagi i umysłu na jednym wyłącznie przedmiocie.Jest to cecha pożyteczna i niezbędna przy nauce,modlitwie,pracy precyzyjnej,a w ogóle zawsze tam,gdzie chcemy uzyskać wynik szybki,pewny i dobry.

Stosując racjonalne ćwiczenia i gry sygnalizacyjne przez czas dłuższy,osiągniemy ten efekt.Jeżeli harcerz-sygnalista nada i odbierze bez zmęczenia 25 liter na minutę na odległość conajmniej 500m,mamy dowód,że umie się już skupić.Wychowawcza praca harcerska rozkłada się na szereg lat,przeto 25 znaków na minutę będziemy wymagać od wędrowników,a u harcowników zadowolimy się 15 literami na minutę.

Sygnalizacja jako metoda wychowawcza wyrabia bystrość wzroku,umiejętność widzenia na dużą odległość,dlatego ćwiczenia sygnalizacyjne należy zawsze prowadzić w terenie,na odległość nie mniejszą niż 300 m,tak,by tarcze były widoczne i nie było możności prozumiewania się głosem.

Najłatwiejszą i b.dostępną w drużynach jest sygnalizacja tarczami lub chorągiewkami.Tarcze mają tę przewagę nad chorągiewkami,że nie zwijają się na wietrze,a powierzchnia ich widoczności jest zawsze ta sama,co ma niemałe znaczenie przy odbiorze.Tarcze można zawsze zamienić na chorągiewki.

Wymiary tarcz: 40 x 60 cm a w środku koło średnicy 14 cm dla uchwytu ręką.Kolor z jednej strony czerwony,z drugiej biały,albo jedna strona żółta,druga granatowa lub czarna.Barw jasnych:białej,żółtej używamy na tle ciemnym,barw ciemnych na tle jasnym.

Płachty tarcz przypięte są do skrzyżowanych drążków bambusowych lub kijków.Zaleca się pokrowce,do których wkładamy tarcze owinięte na kijkach,bo zabrudzone tarcze tracą swe kolory.

Technika sygnalizacji wymaga,by wszystkie znaki nadawać zawsze jednakowo a więc:tarcze stale na tej samej wysokości, równolegle do ziemi,długość kropek / jedna tarcza w bok/i kresek obie tarcze w bok/trwała ten sam okres czasu,około 1 sekundy,li-

archiwum

czymy "raz".Przerwy między literami muszą również być jednakowe,dwie sek.

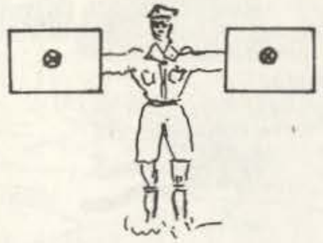

Tarcze winny być poziomo w płaszczyźnie piersi nie za wysoko,nie za nisko,ani odchylone do tyłu czy przodu.Należy je tak opuszczać w dół,by nie były widoczne przez stację przeciwną,czyli płaszczyznami do boków nóg.

Sygnalizacja światłem jest dalszym etapem kształcenia skautowego,w dzień lub w nocy co wywołuje zawsze entuzjazm chłopców.

Sprzętem są zwykłe latarki elektryczne lub "migacze".Migacz składa się z reflektora umieszczonego na statywie lub z ostrzem do wbijania w drzewo,czy zawieszania na tyczce wbitej w ziemię,przewodów elektrycznych,klucza nadawczego oraz baterii czy akumulatora.Migacz taki można łatwo samemu wykonać montując go z części starego motocykla,kokupiwszy klucz nadawczy.W handlu można trafić na migacz w kształcie długich latarek elktr.z wmontowanym na wierzchu kluczem.

Przy sygnalizacji światłem należy jeszcze większą niż przy tarczowej zwrócić uwagę na długość poszczególnych kropek i kresek:jedna sek.i dwie sek. oraz na przerwy między literami - dwie sekundy.Ogólnie mówiąc:litery nadajemy szybko,a między literami dajemy odpowiednio długie,jednakowe przerwy.Należy pamiętać,że włókno żarówki elektrycznej żarży się jeszcze krótki moment po wyłączeniu prądu i dlatego przy szybkim nadawaniu zwłaszcza kropek poszczególne litery zlewają się,utrudniając odczytywanie. Na okrętach,w portach używa się migaczy z przesłoną,o świetle stałym.Zasłona składa się z szeregu płytek podnoszonych do poziomu przy sygnalizacji.

Do sygnalizacji światłem w dzień,szczególnie w górach używamy heliografów,składających się z kombinacyj zwierciadeł.Źródłem światła jest słońce.

Stacja sygnalizacyjna składa się:z komendanta-pisarza i 2 sygnalistów lub 1 sygnalisty.Do stacji mogą być dołączeni gońcy.Ponieważ praca sygnalisty szczególnie przy nadawaniu dłuższych depesz jest męcząca,przeto sygnaliści zmieniają sie co 10-15 minut,sygnalizując naprzemian.

W sygnalizacji tarczowej jeden sygnalista stoi w rozkroku,drugi siedzi w kucki za nim.Na komendę:"zmiana sygnalisty"/zawsze po odbiorze"koniec"wyrazu i przed nadaniem"zrozumiano"/ - sygnalista zapasowy wstaje,a pierwszy przykuca i wycofuje się do tyłu,gdy drugi zajmuje jego miejsce.Teraz następuje potwierdzenie odbioru ostatniego wyrazu znakiem:" T ".

Komendant-pisarz dyktuje treść sygnaliście przy nadawaniu i notuje przy odbiorze treść odczytywaną przez sygnalistę.Komendant winien być niewidoczny przez stację przeciwną,zajmując wygodną pozycję do pisania.Przy nadawaniu depeszy niezaszyfrowanej w języku ojczystym komendant dyktuje całe wyrazy a nie poszczególne litery,bo to zwiększy szybkość nadawania;sygnalista powtarza wyraz.

Przy odbiorze sygnalista dyktuje komendantowi całe litery,a nie kropki,kreski.Wyszkolony sygnalista poda przy treści jawnej całe wyrazy odrazu.

Każda stacja sygnalizacyjna posiada swój kryptonim połączenia w formie 3 liter,które są zazwyczaj skrótem nazw jednostek macierzystych.I tak: W I L może oznaczać drużynę wędrowników z Lilford,W A L - wędrow.z Londynu, K H N - Komendę Hufca z Nottingham itp.

N a w i ą z y w a n i e ł ą c z n o ś c i:

a.gdy znane są kryptonimy:nadajemy kryptonim stacji wywoływanej ta długo,aż stacja wywoływana odpowie podniesieniem tarcz do góry lub nadaniem litery " K " światłem:

stacja W I L	stacja W A L
powtarza: WAL,WAL,WAL,WAL,aż do otrzymania odzewu.	tarcze do góry albo "K" światłem.

b. Stacja wywołująca nie zna kryptonimu stacji wywoływanej:

Stacja wywołująca nadaje grupy dwu liter A A, AA,AA,AA, aż do otrzymania odpowiedzi od stacji przeciwnej.Stacja wywoływana odpowiada nadaniem swego kryptonimu połączenia,w odpowiedzi na co stacja wywołująca przedstawia się.

W I L	W A L
nadaje AA,AA,AA,aż do otrzymania odpowiedzi,	nadaje W A L przedstawiając się
stacja wywoł.nadaje swój kryptonim W I L	odpowiada :tarcze do góry lub " K "

Tak zwana " S a d y b a " Oficerska położona pomiędzy Wilanowem a Czerniakowem była zdobyta po krótkiej walce przez oddziały AK w połowie sierpnia.Niemcy natychmiast rozpoczęli szereg gwałtownych natarć kierowanych z Wilanowa,Służewa i Siekierek i pod koniec sierpnia Sadyba została ponownie zajęta przez Niemców.

Ze względu na położenie tej dzielnicy było sprawą wielkiej wagi odebranie Niemcom Sadyby.Opracowano plan natarcia z rejonu Królikarni;natarcie to miało złamać główną linię oporu nieprzyjaciela,biegnącą wzdłuż szosy Wilanowskiej i po przebiciu się dojść do "Sadyby",zdobyć ją i utrzymać

Problem stanowiły potężne umocnienia niemieckie między szosą wilanowską a Sadybą.Zdobycie tych umocnień powierzono grupie " Jerze go". Niestety poza faktem,że umocnienia takie istnieją - nic o nich więcej nie wiwiedziano.

" S a d y b a "

Ktoś na Mokotowie mówił: ..."nie wiem, jak tam sytuacja wygląda z bliska..." - Jerzy teraz wie. Kilkunastu ludzi na potężne gniazdo doskonale wiążących się ogniem bunkrów ... Kilkunastu chłopców, trzy rkm'y granaty, pistolety i ... życie.

Jeszcze parę minut ... jeszcze trochę potrwa to obrzucanie się granatami i strzelanie prosto w twarze z parametrowej odległości ... aż skończy się amunicja i granaty ... i nie będzie komu strzelać ... Myśli huczą.

"... Ludzie ... muszę ratować ludzi...

Ratować... ale jak? ... przecież nim osiągną krzaki, nim przebiegną parę metrów...

... bezustanny grzechot strzałów, błyski granatów ... dym ...kurz. ... Ktoś trąca go w nogę; obraca głowę:

" - Co jest? ...

" - Jerzy, czołgi, ... zjeżdżają z szosy w naszą stronę ... Czołgi! ... Jeśli zdołają przeciąć drogę - to koniec ...

Naoślep wyrwany granat dymny - głuchy huk i spowijają ich brudnoszare obłoki ... Chłopcy są zdezorientowani; kilku podrywa się, sądząc, że to ostateczne natarcie, ostatni zryw...

" - Wszyscy do tyłu! ... Zabierać rannych ... Biegiem ...! Zawracają niezdecydowanie ... Jakto? ... Do tyłu? ... Rozgorączkowani walką nie widzą strat, wydaje im się, że do ostatecznego zwycięstwa jest tylko jeden krok ... A tu - w tył?... Cofamy się? ... my? ... To jakaś pomyłka ... nieporozumienie ...

Jerzy wie, że teraz siła jego rozkazu wisi na włosku ... na włosku naprężonym do ostatnich granic ... Błyskawicznie kieruje lufę swego Thompson'a na własnych ludzi...

" - Ja jestem dowódcą! ... Kula w łeb - kto nie wykona rozkazu! ... Zabierać rannych i do tyłu ... Wycofujemy się ...

... Włosek drży,wibruje wszystkimi nerwami ... jeszcze sekunda, ... i wbity w oczy wzrok chłopaków ... jego chłopców! - gniew,wściekłość ... może - wyrzut? ...

" - Tak jest, panie podchorąży! ...

Teraz już wszyscy nerwowo, szybko wycofują się, obładowani bezwładnymi ciałami rannych kolegów ...

Jerzy odskakuje ostatni od bijących ze zdwojoną enerią, bunkrów;... jedna myśl: " ... włosek wytrzymał...

archiwum

" - Szybciej, chłopcy, nikogo nie zostawiać ... Kierunek most! ... Kierunek most! ... trzeba się będzie znów przebijać poprzez stanowiska niemieckie przed mostkiem ...

Biegną teraz równo, rytmicznie; nogi znów chlapią w błocie. Ogień z bunkrów stał się mniej groźny - są niżej, zasłania ich lekkie wzniesienie przed wzrokiem niemców w bunkrach.

Jerzy biegnąc rozgląda się. Cały obszar, objęty z jednej strony wałem, z drugiej sięgający aż po domki Sadyby, a na zachód aż po Królikarnie zasnuty jest postrzępionymi smugami dymu, chmurami wolno opadającego kurzu,rwany raz po raz wybuchami pocisków artylerii ...

" ... Całe szczęście, że biją trochę z tyłu i raczej na szosę, bo inaczej ...

Od strony szosy dolatuje przytłumiony grzechotem karabinów maszynowych warkot ... Jerzy przytomnieje " ... Czołgi! ...

" - Stać! Wszyscy padnij! ...

Unosi się na łokciach i z lornetką przy oczach przypatruje ... są ... dwa,trzy ... a dalej cztery ... pięć ... Zamaskowane gałęziami, wyglądają jak ruchome krzaki ... suną leniwie,niezdecydowanie ... jeszcze nie zauważyli ... jeszcze nie, ale ...

" - Chłopcy, skokami po trzech - nie wszyscy na raz, jaknajszybciej osiągnąć tę kępę drzew ...Pierwszych trzech - skok! - ...

Poderwali się biegną ...

Jerzy znów patrzy na sunące powoli czołgi. Wolno, wolniutko obracają się wieżyczki ... Wahają się to w tą, to w tamtą stronę, długie czarne lufy ... Naraz nieruchomieją, lufy zamierają wyciągają swe szyje zdecydowanie widzą!

Jerzy czuje, jak coś się w nim kurczy, drga ... to znów rozpręża, napina do niemożliwości ... Boi się , boi się tego, co ma się stać za chwilę ... co przyjdzie ... musi, musi przyjść ...

... dusi coś, dławi za gardło ... uciec, skryć się ... A ludzie? ... nie jest sam ... ludzie! ...

/... przecież to tylko nerwy ... tylko nerwy .../

Kątem oka widzi, że biegnie już trzecia trójka ... dziewięciu ...

- Błysk ... trzask, wstrząs i ucisk w uszach ... to pierwszy ... Znów ... drugi ... trzeci ...

Walą już wszystkie, gwałtownie, brutalnie ... rwie się ziemia, pryska kłakami darni i błota ...

... przedostatnia trójka biegnie ... teraz oni ... któż to leży obok? ...

Wit! Wit! Biegniemy! ... wyciągnięta ręka opada ... opada wzrok na poszarpaną wiatrówkę ... na plamy krwi ...

... pryska błoto tuż obok niego ... boli ręka ... nie, to tylko skóra rozdarta podrywa się ... biegnie ...

Myśli, jak długie szpony szarpią w tył ... tam został Witek ... Witek - zawsze tak samo czupurny i przekorny .. nie usłuchał rozkazu ... nie chciał biec ...

Już drzewa; ... wali się na trawę ... oddycha ciężko ... Patrzy po swoich ... liczy ... Dwunastu ludzi z nim razem i czterech rannych ...

Zbyszek-Błysk blady z rozerwanym odłamkiem uchem chrypi przez zaschłe zmęczeniem gardło:

" - Rudy został pod bunkrami ... dostał serję ze Spandau'a ... rozniosło mu pół twarzy ... - Zbyszek patrzy w ziemię; wstydzi się tego, co było tam, pod bunkrami ... tego, że Jerzy musiał aż pistoletem ... groźbą ...

Jerzy patrzy przed siebie, na odległe kilkadziesiąt metrów stanowiska niemieckie przed mostkiem ... Za nimi most ... i drzewa ... domek, ... Roman i Kama ... Ale przed mostkiem ... dwa duże bunkry, połączone plątaniną rowów dobiegowych ... "- ta duża, czarna plama - to wejście do pierwszego bunkra ...

" - Któraż to godzina? ... "- Dochodzi jedenasta ...

Więc są już pięć godzin w walce ... pięć godzin! ... Jerzy dopiero teraz zastanawia się i widzi, rozumie jakie fantastyczne szczęście mieli ci, którzy są teraz z nim. Jerzy nie jest filozofem, ale mimowoli sceptycznie kiwa głową i myśli, prawie zadowolony: - mogło być gorzej. Tak jak jest - nie jest wcale tak bardzo źle ... I postanawia sobie: - nie myśleć o tych, którzy już odeszli, którzy zostali tam ... tu są żywi i tych trzeba stąd wyprowadzić..

Z tyłu, z Sadyby trzaskają w górę raz po raz czerwone, alarmowe rakiety ... " - Co to jest? ... Co się stało? ...

Niemcy z bunkrów przed nimi wychylają głowy zaniepokojeni, nic nie rozumiejąc.

Olśniewająca myśl ... Oni nic nie wiedzą, nie widzą nas, a więc wyzyskać zaskoczenie ... Problem nad którym Jerzy się biedził jest rozwiązany, a raczej Jerzy widzi rozwiązanie ...

"- Chłopcy, uwaga. Po moim strzale - wszyscy ognia ... oszczędzać amunicję ... strzelać dokładnie i potem - naprzód z granatami ...

" - Rkm - sto - cel - duży bunkier, ten na prawo ...

Jerzy czeka. Lufę Thompson'a szuka ... szuka... jest! ... - W otworze wejściowym bliższego bunkra ukazuje się gruby szwab, wychylił się do pół ciała i lornetką bada Sadybę...

Thompson drży w zmęczonych dłoniach ... Przez sekundę Jerzy widzi czarny stożek muszki na piersiach SS-mana ... pociąga miękko spust ...

Trzask krótkiej serii - tylko trzy pociski, ale wystarczy ... Niemiec wali się w tył, na dno bunkra ... W otworach i przeziernikach ukazują się zdumione twarze, przerażenie maluje się w szeroko otwartych oczach ...

O to chodziło Jerzemu. Z rozpaczliwą enerią, resztkami amunicji huczą Sten'y i jeden rkm ... do dwu pozostałych nie ma już magazynków ... Cel bliski i wyraźny - zresztą nie pozostało już nic innego, jak strzelać szybko i celnie - póki starczy amunicji ...

" - Hura-a-a ... Naprzód! ...

Podrywają się ... biegną ... dwa, trzy skoki ... już są w bunkrach... rozpoczyna się walka wrecz ... Ostatnie granaty ... Krótkie serie "rozpylaczy" puszczane bez celowania, z metrowej odległości ... wreszcie pięści!

Duży bunkier zdobyty, teraz natężenie walki przenosi się na dwa małe bunkry przy moście i rowy dobiegowe do nich.

Biegnąc rowem, Jerzy dostrzega skulonego we wnęce strzeleckiej SS-mana. Bije krótką serję, nie trafia; - Niemiec wciska się w mokrą gliniastą ziemię. Spod hełmu błyszczą wściekłością przerażone oczy ...

Drugiej serji nie wytrzymuje, Jerzy i tym razem nie trafił, ale szwab wskakuje w rów i rzuca się do ucieczki - jest bez broni. Jerzy wrzeszczy:

" - Halt! ... Hände hoch! Halt! ...

Niemiec zatrzymuje się, błyskawicznie odwraca, rzuca coś w stronę Jerzego - i znowu podrywa się do ucieczki ...

... Jerzy patrzy na mały, czarny kawałek metalu z drwnianą rączką, który toczy mu się pod nogi ...

" - Ach, rzucił, drań, granat! ...

Ogarnia go wściekłość, nie zwraca uwagi na granat pod nogami - granat owiany niebieskim dymkiem płonącego lontu - spręża się, jak do skoku i wali krótką, urwaną serię w sylwetkę uciekającego Niemca.

Przepotężny huk i błysk targa całym ciałem; - przez ułamek sekundy Jerzy widzi Niemca padającego na ziemię ... ciemno w oczach, szum w głowie i sam wali się bezładnie w błoto.

Warszawa, wrzesień 1944. "Jerzy Długi"

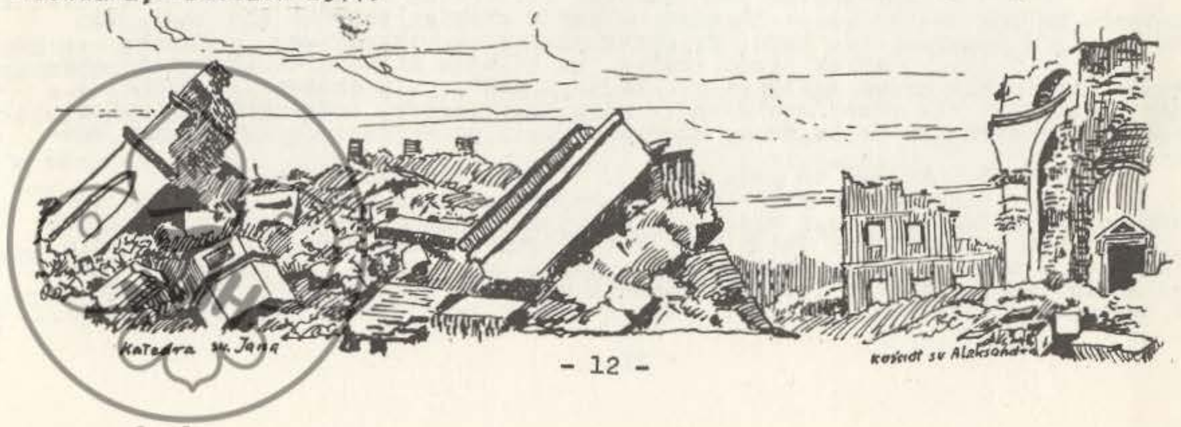

archiwum

Kurs wodzów zuchowych

W dniach od 19 - 24 lipca br. odbyły się zajęcia dla kandydatów na wodzów zuchowych gromad w Szkocji w Arden, nad pięknym jeziorem Loch Lomond.

Nadmienić należy, że był to pierwszy kurs tego rodzaju od dłuższego czasu. A możliwości pracy w gromadach są wielkie, tylko potrzeba chętnych ludzi, którzyby tę pracę poprowadzili w odpowiedni sposób.

Baczne zwrócenie uwagi na rozwój gromad, wszelka możliwa pomoc ze strony władz harcerskich do Głównej Kwatery włącznie, są konieczne, bo proszę tylko pomyśleć, że na 78 dzieci na kolonii, przy której był zakwaterowany kurs, zaledwie 28 mówiło po polsku !! Warto tę ilość powiększyć przez współpracę gromad zuchowych z kursami nauczania przedmiotów ojczystych.

Trzeba przyznać, że kurs, jakkolwiek b. krótki, był przyjemny, pożyteczny i mam nadzieję w rezultacie przyniesie powstanie trzech nowych gromad zuchowych na terenie Szkocji. Zobaczymy który z ośrodków pierwszy będzie się mógł pochwalić założeniem gromady zuchowej: Edynburg, Glasgow czy Maddiston koło Falkirk. Rzucam hasło w s p ó ł z a w o d n i c t w a między tymi ośrodkami.

Program kursu b. skondensowany wprowadził kursantów/4ech druhów i 4 druhny do praktycznego prowadzenia gromad, gdyż obok 13 godz wykładów było dużo zajęć zuchowych z dziećmi na kolonii. Zbiórki, kominki, w których uczestnicy brali udział lub je prowadzili, dały im wiele materiału do pracy zuchowej

Opinie kursantów:

Ania pisze:...kurs b. interesujący, ale za mało czasu. Zachęcił mnie do założenia gromady w Glasgow"...

Krysia:"...pierwszy dzień nieciekawy, ale gdy Druh zaczął opowiadać o pracy zuchowej, to było naprawdę przyjemnie słuchać. Szkoda, że kurs tak krótki. Może na przyszły rok będzie dłuższy...

Wiesiu:..."wykłady zwyczajnie męczące i nudne, na kursie były ciekawe i pożyteczne. W dzień przed naszym wyjazdem poprowadziliśmy zbiórkę zuchową, która nam się nie udała, ale że to pierwsza, nie zrażamy się. Kurs był b. przyjemny i mam nadzieję, że założę gromadę w Edinburgh."

Andrzej: W moim pojęciu kurs dał nam wiele korzyści. Jeżeli nie będziemy mieli wnet w Szkocji kilku gromad zuchowych to nie wina instruktora, ale nas kursantów. Wiadomości nabyte są dostateczne, aby założyć gromadę. Podobała mi się pogoda ducha i atmosfera na kursie."

Jadzia:..."kilkudniowy kurs dał mi dużo, a przede wszystkim zapoznał mnie z psychiką dziecka, jego upodobaniami, a także nauczył mię patrzeć na każde z uwzględnieniem jego indywidualności. Pozatem dał mi wiele praktycznych wiadomości potrzebnych do założenia gromady. Poznałam kilka piosenek, tańców i gier, a co najważniejsza umiejętność podejścia do dziecka i zabawienia go pożytecznie i wychowawczo. Te wiadomości uważam za b. cenne nietylko dla wodza zuchów, ale dla każdego człowieka, który na swej drodze życia spotyka dziecko."

A więc Kochani Kursanci: zdobyte wiadomości trzeba ulokować w...z u c h a c h

Do c z y n u i C z u j Wódz Pstrąg.

Z kraju kangura.

Brisbane

Ze względów praktycznych uroczystość św.Jerzego przenieśliśmy na 25.4.Tradycyjnie rozpoczęliśmy mszą odprawioną przez nowo przybyłego kapelana O.Hieronima Myszkowskiego na intencję pracy naszej drużyny

Sztandar harcerski,harcerze ministranci oraz odśpiewanie na głosy kliku pieśni z Bogurodzicą na czele,usłyszaną po raz pierwszy w Brisbane...to wzruszyło obecnych w kościele.Potężne"Boże coś Polskę zakończyło mszę.

Po mszy obiad w Domu Polskim wspólnie z rodzicami harcerzy i zarządem tut.Polonii.Skolei oficjalna część uroczystości: poświęcenie świetlicy połączone z jej otwarciem,wystawą prac harcerskich,deklamacją i śpiewem.Otwarcia świetlicy ofiarowanej nam w Domu Polskim dokonał po poświęceniu jej przez O.Myszkowskiego dr.Jan Hempel

Wystawa harcerska była pełna żmudnie wykonanych eksponatów pionierki,samarytanki,sygnalizacji,wiadomości o Polsce,malarstwa,rysownictwa i zabawkarstwa.Około 500 osób wzięło udział w naszej uroczastości i zasiliło powźnie naszą kasę drużyny.Rodzice przekonali się,że nie jesteśmy "łobuzami"

Na odmianę rodzice urządzili podwieczorek przy mikrofonie,który również "kasowo"dopisał.Wieczorek przeciągnął się do 22 a wspaniały nastrój udzielił się wszystkim,że poczuli się dziaciakami.Starzy i młodzi wynieśli z niego miłe wspomnienia i postanawiają na przaszłość nie pominąć żadnej "okazji" harcerskiej.

W y k a p k a

Korzystając z pięknej pogody urządziła drużyna "wykapkę" w okolice Coopers Plain.Po mszy udajemy się do tramwaju i na końcowej stacji wysypujemy się ze swym dobytkiem.Było co nieść a kociołek"średniej wielkości"wymagał współpracy dwu conajmniej ochotników.Towarzyszą nam również żółtodziuby bez mundurów,które w krótkim czasie zdobędą.Rodzice ich doceniają pracę harcerską i chętnie pozwalają im nasze zajęcia. A reszta ?...

Po dojściu na teren polskiego gospodarstwaP.BB.zabieramy się do biwaku:kucharze z O.Myszkowskim budują kuchnę i gotują zupę a reszta drużyny zbiera drzewo,zabawia się grami.Kś.Myszkowski duszą i ciałem wszędzie obecny i przy kuchni i przy piłce.

"Repeta" smakuje wszystkim i obawiamy się,że braknie,bo kucharze nie przewidzieli potrójnych porcyj.O.Hieronimowi zostało tylko na dnie, ale ponieważ było"gęste",chyba nie ma do nas żalu.

Po obiedzie przeprowadzamy zbiórkę drużyny,omawiając program 10 lipca,dnia "dobrego uczynku".

Spędziwszy mile dzień wracamy do Brisbane i udajemy się na wieczorne nabożeństwo,dziękować Bogu za mile spędzony dzień.

Mamy nadzieję,że liczni chłopcy polscy w Brisbane przyłączą się do naszej pracy harcerskiej i odnajdą właściwy trop młodości.

C Z U W A J !

Sęp z Brisbane.

Z Argentyny.

16 maja br.Szczep harcerski"Orła białego"im.Gen.Sulika zorganizował uroczysty obchód rocznicy"Monte Cassino" w Merlo.Na program uroczystości złożyło się:nabożeństwo a po poł.kominek.

23 maja Szczep wziął udział w obchodzie 10-ej rocznicy bitwy pod Monte Cassino urządzonej przez Związek Polaków w Argentynie w Buenos Aires

13 czerwca kapelan Z.H.P. odprawił mszę św. na intencję kś. hm Z.Peszkowskiego,który otrzymał 5.VI.br.święcenia kapłańskie w Detroit,USA.

13 czerwca kś.hmZ.Peszkowski odprawił mszę św.na intencję braci harcerskiej rozsianej po całym świecie.

Korespondentem Szczepu dla "Bądź Gotów" został dhW.Kuss. Dhowi phm Światocho dziękujemy za cenne uwagi na temat Bądź Gotów,z których staramy się powoli korzystać,jak zapewne widzicie.

Druha Kussa witamy jako korespondenta /B.cennego,bo pierwszy i prosimy o serdeczną z nami współpracę.Nie zrażajcie się Druhu,że "korespondencje ukazują się opóźnione.Czekamy na dalsze wieści.

C Z U W A J

Redaktor

archiwum

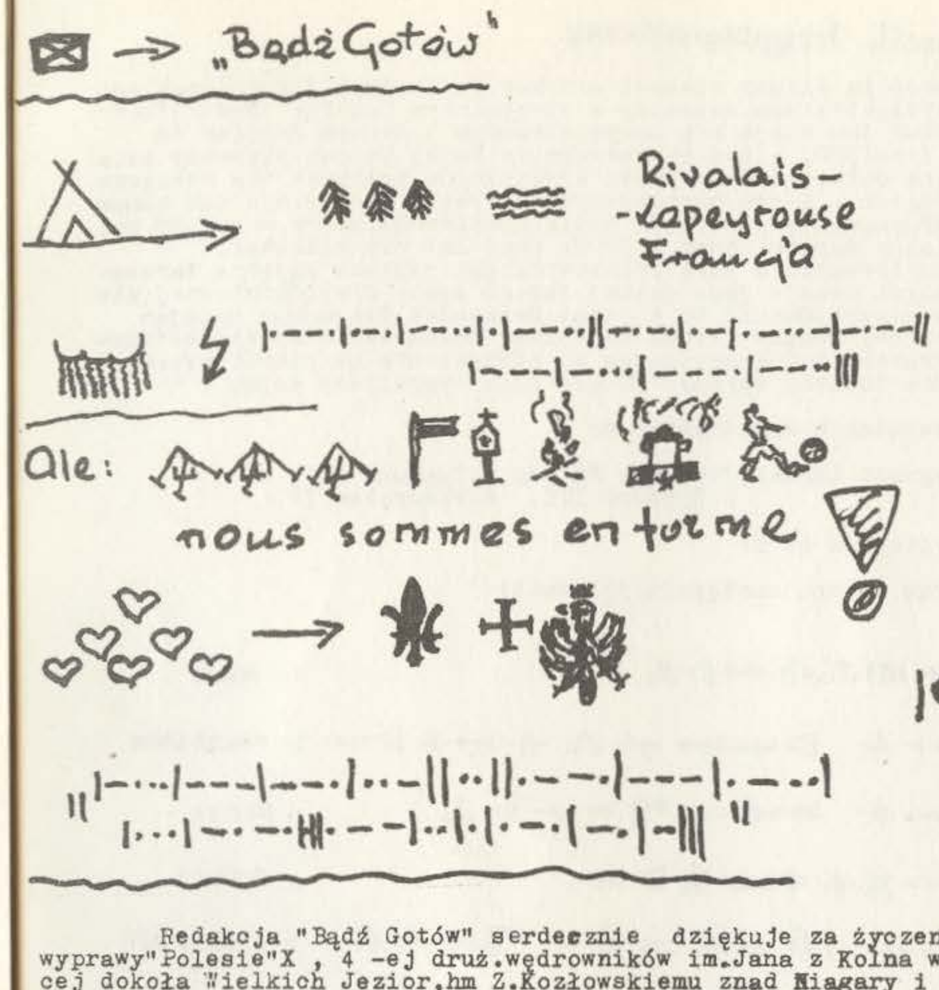

Szóstka "Wagabundów" z Montjoie,Francja,zasyła naszemu pismu "BądźGotów" a przez Was wszystkim harcerzom na szerokim świecie Czuj!Czuj!

C Z U W A J !

Wyrzak W.
Wróbel W
Żyduch F
Łamecki K.
Mogilka H
Jerzy Wilski
20.8.54.

Redakcja "Bądź Gotów" serdecznie dziękuje za życzenia :uczestnikom wyprawy"Polesie"X , 4 -ej druż.wędrowników im.Jana z Kolna w Chicago wędrującej dokoła Wielkich Jezior,hm Z.Kozłowskiemu znad Niagary i wszystkim,którzy o nas pamiętali w Argentynie i "kraju kangura...Australii.Prosimy gorąco

o f o t o g r a f i e
o p i s y obozów,
wędrówek,wykapek,
wypraw i wszelakich
przejawów życia harcerskiego.

Wszyscy łakniemy wzajemnych wiadomości o sobie i każdej formie pracy...więc

c z e k a m y...a zawsze chętnie ogłosimy.

Ogłaszamy konkurs na zdjęcia obozowe.

W nast.numerze akcja wakacyjna i wieści z terenu

Kto najtrafniej odczyta list obrazkowy "Wagabundów" ?

Redakcja

Redakcji „Bądź Gotów" - serdeczne pozdrowienie z pierwszej prawdziwej kolonii letniej ilę Zuchy z Stanicy Gromady z Chicago. Kolonia odbywa się od 25. VI do 11. VII w Stanicy Sokolej - 25 mil od Chicago. Zuchów 16 + wódz. (Wódz to jest 22 zuchów dziewczynek). Bawimy się z Indianami i Żołnierzami Polskich. Śpiewamy polskie piosenki.

Jan i Józef Barany Czesy i Mietek Bolko
Ryszard Łoboda Cezary i Olgierd Rzewuscy
Zbych Skonieczny
Sylwek i Rysio Rejterowscy
Witold Federowski
Czarek Kum.
Franek

Kącik kryptograficzny.

Z radością witamy ciekawy artykuł ppułk.dypl.J.Kowalewskiego pt:"Szyfry kluczem zwycięstwa"zamieszczony w sierpniowym numerze "Bądź Gotów"

Artykuł ten staje się nowym,ciekawym i cennym źródłem do dziejów naszej wojny z r.1920, - tym ciekawszym,że bodaj po raz pierwszy zwraca uwagę na nieocenione usługi oddane przez kryptologów polskich dla odniesienia zwycięstwa nad wrogiem - i tym cenniejszym,że wyszło spod pióra tak kompetentnej i dobrze poinformowanej osoby,jak ppułk.Kowalewski,który w r.1920 polskie biuro kryptologiczne zorganizował i przez parę lat nim kierował.

Rozszyfrowanie w porę bolszewickiego rozkazu zajęcia Warszawy było jednym z licznych owoców jego pełnej zapału pracy kryptologicznej,ale chyba owocem najwspanialszym.Ocenił to w pełni Marszałek Piłsudski nadając młodemu wówczas kapitanowi Kowalewskiemu najwyższe odznaczenie wojskowe:"Virtuti militari";gen.Sikorski zaś przypinając mu odznaczenie na piersi,wypowiedział proste,lecz jakże dobitne wyrazy:"Dzięki Panu wygraliśmy wojnę ! "

Rozwiązanie kryptogramu nr 7

1.Zygmunt Stary, 2.Zygmunt August,3.Henryk Walezy,4.Zygmunt III, 5.Zygmunt III. 6.Władysław IV.

Kryptogram nr 8:

Odczytać nazwiska oraz imiona następujących osób:

C Z U W A J !

A.Berezyniak

B ą d ź G o t ó w
wydaje Główna Kwatera Harcerzy
Adres redakcji i administracji: 30 Anson Rd. London N.W.2. tel. GLA :0309
Cena:prenumerata roczna 9 szyl. półroczna 5 szyl.numer pojed. 9 pensów

Czy o d n o w i ł e ś p r e n u m e r a t ę ?

Czy T w ó j z a s t ę p p r e n u m e r u j e i c z y t u j e jedyne pismo harcerzy na obczyźnie ?

Czy Wasza drużyna wyznaczyła już k o r e s p o n d e n t a do B.G.

archiwum